

Jolanta Dworzaczkowa (Poznań)

## „Panegyricus Carolo Gustavo” i jego tło polityczne

Słynny utwór Jana Amosa Komeńskiego *Panegyricus Carolo Gustavo*<sup>1</sup> do niedawna kwitowany był w literaturze polskiej powierzchownymi i na ogół bardzo negatywnymi ocenami. Widziano w nim dowód zdrady, a co najmniej niewdzięczności Komeńskiego wobec kraju, który go przygarnął; powtarzano też opinię, że *Panegyryk* stał się powodem zniszczenia Leszna przez Polaków w 1656 r. Zupełnie odmienne stanowisko zajął dopiero Ł. Kurdybacha, który rozpatrując ten utwór na tle politycznych i społecznych poglądów autora kategorycznie zaprzeczył, jakoby Komeński był wrogo usposobiony do Polski i Polaków. Położył też szczególny nacisk na zawarty w *Panegyryku* postulat rozszerzenia wolności na inne, niż szlachecki, stany, który „byłby krokiem rewolucyjnym, obalającym ustrój feudalny w Polsce i zapoczątkującym okres ustroju kapitalistycznego”<sup>2</sup>. Ten niewątpliwie przesadny pogląd stał się przedmiotem krytyki ze strony J. Tazbira, który starał się sprowadzić do właściwych rozmiarów „postępowość” Komeńskiego<sup>3</sup>. Okazją do nowego spojrzenia na *Panegyryk* stał się polski przekład, zamieszczony w tomie *Filozofia i myśl społeczną XVII w.* (w: *700 lat myśli polskiej*, Warszawa 1979). Wydawca Z. Ogonowski, przyznając, że Komeński odznaczał się niezwykłą, naiwnością polityczną, stwierdził stanowczo, że *Panegyryk* nie jest utworem antypolskim: „Jest w nim zawarta jedna z najpochlebniejszych opinii o Polsce i Polakach, jaka w tym stuleciu wyszła spod pióra cudzoziemca”. Uznał też, że Komeński był szczery, przemawiając językiem Polaka-patrioty. Jeśli był niechętnie usposobiony do ówczesnej Rzeczypospolitej, to jako do sprzymierzeńca Habsburgów. Natomiast w jego wizji przyszłego świata było miejsce dla potężnej Polski<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Panegyricus Carolo Gustavo, magno Suecorum, Gothorum, Vandalorumque Regi, incruente Sarmatiae victori et quaque venit liberatori, pio, felici, augusto...* [b.m.] 1655. Najnowsze wydanie: M. Kyrálová, J. Novaková, [w:] J. A. Komenský, *Opera omnia*, t. XIII, Praha 1974 (dalej: J. A. K.. *Opera*).

<sup>2</sup> Ł. Kurdybacha, *Działalność J. A. Komeńskiego w Polsce*, Warszawa 1957, s. 267.

<sup>3</sup> Rec. w „Pamiętniku Słowińskim”. R. 8: 1958, s. 145—149.

<sup>4</sup> *Filozofia i myśl społeczną XVII w.*, oprac. Z. Ogonowski, cz. I, Warszawa 1979, s. 24—27 (700 lat myśli polskiej).

W tej najbardziej bezstronnej opinii, jaka wyszła dotąd spod pióra polskiego historyka, brak jednak pewnego istotnego elementu. Wydawca zbyt mały nacisk położył na fakt, że Komeński pisał na polecenie Bogusława Leszczyńskiego i jego pełnomocnika Jana Jerzego Szlichtynga. Gdyby tak nie było, można by nawet mieć wątpliwości, czy to dziełko czeskiego pisarza, skierowane do szwedzkiego króla, słusznie znalazło się w antologii myśli polskiej. Tymczasem sam autor tak pisał o okolicznościach powstania *Panegiryku*. Kiedy administrator dóbr leszczyńskich Szlichtyng powrócił z Krakowa (zajętego właśnie przez Szwedów, w październiku 1655 r.), wezwał do siebie superintendenta polskiej Jednoty Marcina Gertycha oraz Komeńskiego, poinformował ich, że wkrótce odbędzie się sejm i koronacja Karola Gustawa na króla polskiego i zażądał napisania jakiegoś utworu na jego cześć. Wskazywał przy tym, że już uczynili to katolicy: Samuel Twardowski i nie wymieniony z nazwiska kanonik gnieźnieński. Gotowy, w pośpiechu przez Komeńskiego nakreślony tekst, posłano do aprobaty przebywającemu we Wrocławiu Bogusławowi Leszczyńskiemu, który kazał go bezwzględnie oddać do druku. Szlichtyng miał więc być nie tylko inicjatorem całego przedsięwzięcia, ale „argumentumque scriptioni suggerens” poddał autorowi główne tezy<sup>5</sup>. Na tej podstawie zagraniczni uczeni od dawna zwracali uwagę, że jest to panegiryk tylko z nazwy i należy na niego patrzeć z dwojakiego punktu widzenia: jako na utwór parenetyczny („zwierciadło królewskie”) oraz jako na konkretny program polityczny nie samego Komeńskiego, ale polskich dysydentów, względnie nawet całego tego odłamu szlachty, który skłonny był uznać Karola Gustawa za króla polskiego<sup>6</sup>. Najdobitniej podkreśliła to M. Blekastad, twierdząc, że za wydaniem *Panegiryku* stali nie tylko partia szwedzka i dysydenci, ale także „neutralni katolicy”<sup>7</sup>.

Oczywiście relacja Komeńskiego wymaga weryfikacji. Napisał ją w 1659 r., gdy musiał bronić się przed oskarżeniem, że spowodował zgliszczenie Leszna, mogło mu więc zależeć na pomniejszeniu własnej roli w tej całej sprawie. Jak podaje, inspiratorami *Panegiryku* mieli być: Jan Jerzy Szlichtyng oraz Bogusław Leszczyński, podskarbi koronny i starosta generalny Wielkopolski. Bogusław jest postacią dostatecznie znaną i o nie najlepszej sławie. Miał opinię karierowicza i człowieka dbającego nade wszystko o własne interesy materialne. Przez długie lata rywalizacja między nim a wojewodą poznańskim Krzysztofem Opalińskim wyznaczała główną linię politycznego podziału wśród szlachty wielkopolskiej. Wychowany w wyznaniu braci czeskich, mimo swej niewątpliwie koniunkturalnej konwersji nie utracił poparcia dysydenckiej szlachty. W ostatnich latach przed „potopem” stał po stronie Jana Kazimierza,

<sup>5</sup> J. A. K., *Opera*. XIII, s. 84.

<sup>6</sup> Literatura przedmiotu *ibidem*, s. 86. Wydawcy tak sformułowali własny sąd (s. 85): „Panegyricum non tam autoris quam potius dissidentium Polonicorum, Unitatisque nomine esse conscriptum”.

M. Blekastad, *Eine seltene Comenius-Ausgabe in der Königlichen Bibliothek von Kopenhagen*, „Scando-Slavica”, R. VI: 1960, s. 41.



należy jednak sądzić, że zadecydował o tym doraźny interes, a nie przekonanie o konieczności podtrzymywania władzy królewskiej. Jak wiadomo, w obliczu najazdu szwedzkiego skandalicznie zaniedbał przygotowania prowincji do obrony i w decydującym momencie usunął się na Śląsk, pozostawiając dowództwo swemu rywalowi, Krzysztofowi Opalińskiemu, a własne obowiązki składając na barki Szlichtynga.

Jan Jerzy Szlichtyng (1597–1658)<sup>8</sup>, stryjeczny brak słynnego Jonasza, zajmował niewysokie w hierarchii urzędów stanowisko sędziego ziemskiego wschowskiego, ale był prawdziwą szarą eminencją ówczesnej Wielkopolski. Można go uznać za świeckiego przywódcę polskiej Jednoty braci czeskich: był seniorem zboru w Lesznie, uczestnikiem wielu synodów, delegatem na Colloquium Charitativum w 1645 r., a od 1654 jednym z czterech seniorów generalnych. Zastępował Bogusława Leszczyńskiego w różnych funkcjach prywatnych i publicznych, jako zarządca jego dóbr w Wielkopolsce, podstarości kaliski, administrator generalny ceł. Jednocześnie rozwijał żywą działalność polityczną. Piętnastokrotnie wybierano go posłem na sejm, siedmiokrotnie deputatem do trybunału koronnego. Na sejmach bronił interesów dysydentów, pozostając jednak wiernym klientem Bogusława. To, że sejmik średzki tyle razy wybierał go swoim przedstawicielem, dowodzi chyba, że cieszył się uznaniem nie tylko swoich współwyznawców, ale i katolickiej szlachty. Bardzo cenił Szlichtynga Jan Leszczyński, przyrodni brat Rafała, a więc stryj Bogusława, wówczas wojewoda łęczycki, a później kanclerz, katolik od urodzenia. Zaproponował on królowi, by w poselstwie do Karola Gustawa w 1654 r. wysłać Szlichtynga, i był bardzo dotknięty, gdy Jan Kazimierz w ostatniej chwili zdecydował się powierzyć tę delikatną misję Andrzejowi Morsztynowi<sup>9</sup>. Szlichtyng miał różne, warte zbadania, kontakty z ewangelikami różnych krajów m.in. z dworem berlińskim. Znany agent elektora brandenburskiego Władysław Zawadzki był jego rodzonym siostrzeńcem. W przededniu „potopu” sędzia wschowski uważał, że należy przyjąć ofertę Fryderyka Wilhelma, który chciał obsadzić strategiczne punkty w Wielkopolsce swoimi wojskami<sup>10</sup>.

Rola, jaką odegrał Szlichtyng pod Ujściem, nie jest jasna. Na pewno nie palił się do walki bez elektorskiej pomocy. Ale była okoliczność, która niezmiernie komplikowała jego sytuację. U boku feldmarszałka Wittenberga znajdował się Hieronim Radziejowski, śmiertelny wróg Leszczyńskich, wcale nie ukrywający, że zamierza wyrzucić na nich zemstę. Po kapitulacji splądrował posiadłości wojewody łęczyckiego i krążyła pogłoska, że zamierza spalić Leszno<sup>11</sup>. Toteż gdy tylko Wittenberg przybył do Poznania, zjawiła się

<sup>8</sup> W. Dworzaczek, *Schlichtingowie w Polsce*, Warszawa 1938, s. 59–77; J. Dworzaczek, *Jan Jerzy Szlichtyng*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1981, s. 738–739. J. Leszczyński do J. J. Szlichtynga, 9 XI 1654, Bibl. Czart. rkps 384, f. 147.

<sup>10</sup> J. J. Szlichtyng do Eliasza Szlichtynga, X 1656. W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 15.

<sup>11</sup> A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński*, Poznań 1960, s. 224.

u niego delegacja Leszna, której towarzyszył Komeński, i wyjednała salwagwardię dla miasta, całych dóbr leszczyńskich oraz dla samego podskarbiego. Temu ostatniemu pozostawiono czas do namysłu, czy chce się zdeklarować po stronie króla szwedzkiego<sup>12</sup>. Widoczne jest już dwulicowe postępowanie Bogusława, który nie zrywając otwarcie z Janem Kazimierzem, starał się ubezpieczyć na obie strony, a przede wszystkim chronić swoje dobra przed zniszczeniem. Szlichtynga, o ile wiadomo, w tej delegacji nie było. Jak twierdził później, nie wyjechał też na spotkanie Karola Gustawa, gdy ten witany przez tłumy szlachty przejeżdżał przez Wielkopolskę<sup>13</sup>. Widocznie czekał na ostateczną decyzję swego patrona.

Tymczasem wypadki rozwijały się inaczej, niż to sobie wyobrażali polscy sygnatariusze kapitulacji. Wbrew wszelkim obietnicom wojska szwedzkie dopuszczały się gwałtów i rabunków. Wywołało to od razu odruchy oporu. Wkrótce przekształciły się one w zorganizowany ruch partyzancki, któremu przewodził starosta babimojski Krzysztof Żegocki. 4 X 1655 r. nastąpił brawurowy atak na Kościan, gdzie m.in. zginął landgraf heski, szwagier Karola Gustawa. Nastąpiły surowe represje, rzeź mieszkańców Kościana. Król szwedzki, który przebywał pod obleganym Krakowem, specjalnym uniwersałem z 7 X, skierowanym do województw wielkopolskich, nakazał, by wszyscy, którzy mają zamiar dotrzymać umowy zawartej pod Ujściem, wpisali akty poddańcze do ksiąg grodzkich kaliskich, poznańskich i wschowskich<sup>14</sup>.

Jan Leszczyński jeszcze w końcu czerwca udał się w poselstwie do Szwecji i wybuch wojny zastał go w drodze powrotnej. Po przybyciu do kraju udał się śladem Karola Gustawa do Warszawy, a później pod Kraków, usiłując w tej zmienionej sytuacji znów nawiązać układy. Przez Szwedów ciągle był uznawany za posła Rzeczypospolitej. Nie widział możliwości zbrojnej walki ze szwedzką potęgą i gotów był pogodzić się z panowaniem Karola Gustawa, jeśli ten zachowa dotychczasowy ustrój Rzeczypospolitej. Pragnął jednak znaleźć jakieś honorowe wyjście dla Jana Kazimierza i był przeciwny zawieraniu układów ze Szwedami przez poszczególne województwa. Uważał, że koniecznie trzeba doprowadzić do ogólnego traktatu między Rzeczpospolitą a królem szwedzkim<sup>15</sup>.

W tym samym czasie znalazł się pod Krakowem i Szlichtyng. W liście pisanym w rok później twierdził, że został wezwany przez wojewodę łęczyckiego, aby dopomóc w rokowaniach<sup>16</sup>. Natomiast sam Jan Leszczyński

<sup>12</sup> Komeński do Klobusickiego, 4 VIII 1655, [w:] *J. A. Komenského Korrespondence*, wyd. A. Patera, t. CLIV, Praha 1892, s. 181.

<sup>13</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 153.

<sup>14</sup> W. J. Rudawski, *Historia polska*, t. II, Petersburg 1855, s. 20—21.

<sup>15</sup> W. Czapliński, *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. I, Warszawa 1957, s. 163—164.

<sup>16</sup> J. J. Szlichtyng do Eliasza Szlichtynga, X 1656; por. też Wojewódzkie Archiwum Pozn., Jednota braci czeskich, IV c (Teki Oniasza), t. II, s. 92. Kopia pełniejsza niż u Dworzaczka, *loc. cit.*



wspomina, że sędzia przyjechał z ramienia wojewody poznańskiego, tj. Krzysztofa Opalińskiego, przywożąc grawamina szlachty wielkopolskiej<sup>17</sup>. Te dwie wersje zreszta nie wykluczają się wzajemnie. W każdym razie, drogi Jana Leszczyńskiego i Szlichtynga wkrótce się rozeszły. Wojewoda, nie otrzymawszy żadnych konkretnych obietnic od króla szwedzkiego, zwątpił w jego dobrą wolę i przyłączył się do grona senatorów, którzy przebywali na Śląsku u boku Jana Kazimierza. Szlichtyng pozostał jeszcze przez jakiś czas w Krakowie i złożył hołd Karolowi Gustawowi. Był niewatpliwie świadkiem poddania się wojska kwarcianego pod dowództwem Aleksandra Koniecpolskiego oraz kapitulacji Krakowa, która nastąpiła 17 X, i wiadomości o tym przywiózł do Leszna. Są to ostatnie konkretne wydarzenia polityczne, o jakich wspomina *Panegyryk*. Ale w cytowanym wyżej liście Szlichtyng pisze, że przysiągł wierność królowi szwedzkiemu, widząc, że się stolica poddała i hetmani, i wojska kwarciane<sup>18</sup>. Otóż poddanie się reszty wojsk kwarcianych z hetmanami nastąpiło dopiero 28 X 1655 r. Gdyby więc wypowiedź Szlichtynga ściśle odpowiadała prawdzie, znaczyłoby to, że pozostał w Krakowie do końca października. W takim razie w jego obecności zjeżdżali się delegaci południowych województw, już upoważnieni przez sejmiki do przyjęcia szwedzkich warunków. Ponadto zjawili się przedstawiciele szlachty arińskiej (wśród których było kilku Szlichtyngów, bliskich krewnych sędziego) i przedłożyli Karolowi Gustawowi projekt dekretu o równouprawnieniu zarówno arian, jak i luteranów, kalwinów i prawosławnych, król szwedzki odmówił jednakże wydania takiego aktu, nie chcąc zrażać sobie katolików<sup>19</sup>. Prawdopodobnie jednak Szlichtyng wyjechał wcześniej i powrócił do Leszna, po drodze odwiedzając Bogusława Leszczyńskiego we Wrocławiu<sup>20</sup>. Natomiast pod koniec października przebywał w Krakowie, wysłany tam przez Bogusława, doktor Jonston i mógł obserwować te wydarzenia. Był też świadkiem niezmiernie niepokojącego epizodu, gdy Karol Gustaw w czasie rozmów z delegatami małopolskimi stracił cierpliwość i w szorstki sposób przypomniał im, że jest zwycięzcą<sup>21</sup>.

Wiadomo, że w okresie między kapitulacją Krakowa (17 X), a konwokacją senatu w Opolu (15 XI) w społeczeństwie polskim dominował nastrój najgłębszego zwątpienia. Nawet senatorowie, którzy towarzyszyli królowi na wygnaniu, nie mieli nadziei, że odzyska on władzę, i chcieli bądź jak Jan

<sup>17</sup> Jan Leszczyński do podskarbiego, 16 II 1656: „Z temi krzywdami pan sendzia jeździeł do Krakowa od nieboszczyka p. wojewody poznańskiego”, Bibl. Czart., rkps 384, s. 407.

<sup>18</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 153.

<sup>19</sup> J. Tazbir, *Bracia polscy w latach „potopu”*. [w:] *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 455—456.

<sup>20</sup> J. Leszczyński do podskarbiego, 23 X 1655: „In publicis, com robiei w Krakowie pod te czasy, rozumiem, że mp. sendzia dostateczno dał relatia”, Bibl. Czart., rkps 384, s. 306.

<sup>21</sup> J. Leszczyński do podskarbiego, 16 II 1656: „tantum libertatis, jako discretio permittit obiecujac”, ibidem, s. 408. Por. L. Kubala, *Wojna szwedzka*, Lwów 1913, s. 143—144.

Leszczyński układać się ze Szwedami, bądź ofiarować koronę polską cesarzowi, Rakoczemu czy komukolwiek innemu w zamian za pomoc zbrojną. Sam Jan Kazimierz, w pierwszych dniach listopada, rozważał możliwość dopuszczenia Karola Gustawa do współrządów<sup>22</sup>. W kraju wielu ludzi, którzy początkowo uważali kapitulację pod Ujściem za zdradę, teraz uznawało, że Jan Kazimierz przez swoją ucieczkę zwolnił poddanych z obowiązku wierności i że mają oni prawo powołać nowego króla. Duża część szlachty i magnaterii nie chciała wznawiać walki, aby uniknąć związanych z tym spustoszeń<sup>23</sup>. Bogusław Leszczyński był zdecydowanym przeciwnikiem partyzanckich wypadów ze Śląska i w związku z tym nie wahał się radzić królowi szwedzkiemu, by obsadził twierdze wzdłuż granicy; opinia jego nie była bynajmniej odosobniona. Spodziewano się też, że Karol Gustaw, jako władca Rzeczypospolitej, skuteczniej niż Jan Kazimierz poprowadzi wojnę z Rosją. Dysydenci zaś zawsze marzyli o ewangelickim panującym, a przez siedem lat rządów Jana Kazimierza przekonali się, że niczego dobrego spodziewać się po nim nie mogą. Niewiele było jednak ludzi, którzy bezwarunkowo opowiadali się po stronie zwycięzcy. Ogół szlachty gotów byłby uznać go królem tylko pod warunkiem, że uszanuje jej prawa i przywileje. Żądania, stawiane przez poszczególne województwa i przez wojsko kwarciane, zmierzały do tego, by król szwedzki zachował dotychczasowy ustrój, wraz z wolną elekcją, wszystkimi przywilejami szlacheckimi, bezpieczeństwem dóbr szlacheckich, wolnością religii katolickiej i zachowaniem całości terytorium państwa; spotyka się także postulat odzyskania utraconych prowincji. Tzw. „asekuracje”, jakie w odpowiedzi na to wystawiał Karol Gustaw, zawierały dość ogólnikowo sformułowane obietnice zachowania wolności religii, dawnych praw, a także bezpieczeństwa dla dóbr szlacheckich; inne sprawy król odkładał do sejmu w Warszawie, którego termin wyznaczył na 30 X, a później przesunął na 30 XI 1655 r.<sup>24</sup>

Do dziś historycy nie są zgodni co do tego, jakie były istotne zamiary Karola Gustawa i czy naprawdę był gotów zwołać sejm<sup>25</sup>. Do objęcia tronu polskiego zbyt mu się nie śpieszyło, ten projekt skryształizował się pod wpływem niespodziewanych sukcesów i daleki był od zasadniczych celów wojennych. Trudno też wątpić, że ustrój Rzeczypospolitej był dla Karola Gustawa nie do przyjęcia. Niemniej niektórzy Polacy całkiem serio wybierali się na ów sejm do Warszawy. Nawet biskup poznański Wojciech Tolibowski, który schronił się w Toruniu, przeżywał ciężką rozterkę, czy nie

<sup>22</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsk w latach 1655—1660*, „Sobótka”, R. X: 1955, s. 583, 585.

<sup>23</sup> W. Czapliński: *Rola magnaterii...*, s. 173.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 174—175; *Asekuracja dla województw małopolskich i ruskich. Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II, Wrocław 1955, s. 554.

<sup>25</sup> W. Czapliński (*Rola magnaterii...*, s. 176) jest zdania, że skoro Karol Gustaw uzyskał rewersały od poszczególnych województw, sejm nie był mu już potrzebny.



powinien jechać na sejm, aby bronić tam interesów Kościoła<sup>26</sup>. Ale wszyscy, także i zdecydowani zwolennicy szwedzkiego panowania, z niepokojem patrzyli w przyszłość. W gruncie rzeczy nie było wiadomo, ile z politycznych praw szlachty król szwedzki zamierza uszanować i czy pozwoli zachować choćby pozory wolnej elekcji. Z pewnością nie tylko własne zdanie wyrażał Jan Leszczyński, pisząc, że województwa wezwano do Warszawy „z tą limitacją, qui maius oboedire, quam disserere mihi”<sup>27</sup>. Nawet dysydenci nie mieli pewności, co Karol Gustaw zechce dla nich zrobić bez zrażania sobie przytłaczającej większości polskiego społeczeństwa. Co zaś najgorsze, wydawane przez Szwedów gwarancje nietykalności dóbr szlacheckich okazały się bezwartościowe, gdyż na każdym kroku gwałcone były przez wojsko.

Bogusław Leszczyński trzymał się na uboczu, ale nie wziął udziału w opolskiej konwokacji wiernych Janowi Kazimierzowi senatorów i rozeszły się pogłoski, że wybiera się na sejm do Warszawy. Jan Leszczyński, który z niepokojem śledził poczynania bratanka, uważał, że ulega on złym radom sędziego wschowskiego<sup>28</sup>. Nie wiadomo nic konkretnego o tym, jak przebiegały przygotowania w Wielkopolsce do owego sejmiku. W rok później Jan Leszczyński, wyrzucając Szlichtyngowi, że dawał nieprzyjacielowi „consilia, jako nas oprymować i trzymać in froeno”<sup>29</sup>, wspominał o jakiejś konwokacji poznańskiej, na której szlachta musiała się podpisywać. Niekoniecznie odnosi się to do omawianego okresu: zdarzało się, że powtórnej deklaracji wierności wobec króla szwedzkiego wymagano i później, już po zawarciu konfederacji tyszowieckiej. W każdym razie nie nastąpiło potwierdzenie traktatu ujskiego w tej formie, jakiej żądał Karol Gustaw, tj. przez wpisywanie indywidualnych zobowiązań do ksiąg grodzkich; urzędy grodzkie wznowiły działalność dopiero w roku 1657. W sumie, wydaje się nader prawdopodobne, że właśnie zadaniem Szlichtynga było nakłonić szlachtę do składania hołdu oraz wysłania przedstawicieli na sejm. Nie było to rzeczą prostą i stary, wytrawny parlamentarzysta niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że aby pozyskać Wielkopolan, konieczne jest powstrzymanie represji i wyraźniejsze niż dotychczas dowody dobrej woli ze strony króla szwedzkiego. Temu celowi miał właśnie służyć *Panegyryk*.

Nie ma tu potrzeby przedstawiać dobrze znanej treści tego utworu w sposób szczegółowy. Jego myśl przewodnią dałoby się ująć w jednym zdaniu: że z Polakami nic się nie da zrobić siłą. Autor, malując rozpaczliwy stan Rzeczypospolitej przed wkroczeniem Szwedów, kładzie nacisk na zagrożenie wolności religijnej i politycznej. Przywrócenie tej wolności to zasadniczy

<sup>26</sup> W. Tolibowski do P. Vidoniego, 20 XI 1655, wyd. F. Ludtke, *Der Nuntius P. Vidoni als Gegenreformer in Posen*, „Zeitschrift d. Historischen Gesellschaft für d. Provinz Posen”, t. XIX: 1915, s. 296.

<sup>27</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 590.

<sup>28</sup> J. Leszczyński do podskarbiego, 30 XI 1655, Bibl. Czart. rkps 384, s. 333; do podskarbin, ibidem, s. 334—335.

<sup>29</sup> J. Leszczyński do J. J. Szlichtynga, 4 X 1656, ibidem, s. 488.

postulat, uzasadniany różnymi argumentami, które prowadzą do wniosku że jest rzeczą niemożliwa rzadzić Polakami bez spełnienia tego warunku. Bardzo wymowny jest też, często cytowany, ustęp o konieczności powstrzymania nadużyć i zdzierstw dokonywanych przez wojsko. Inne sprawy mają charakter drugorzędny: król powinien odzyskać utracone prowincje, zagospodarować spustoszona Ukrainę, nadawać dobra królewskie tylko ludziom zasłużonym — te żądania spotkać można w różnych pismach z okresu przedwojennego, m.in. w dobrze znanych Komeńskiemu *Satyrach* Krzysztofa Opalińskiego. Spotkać je także można w rokowaniach między szlachtą i wojskiem kwarciowym a Karolem Gustawem. Na uwagę więc zasługują dwa postulaty *Panegiryku*: jeden, który w tych rokowaniach w ogóle nie występował, i drugi, który był zupełnie inaczej formułowany. Pierwszym jest ten, który tak bardzo przyciąga uwagę badaczy — żądanie rozciągnięcia na inne stany wolności odpowiednich rozmiarów. To z pewnością jest oryginalny wkład Komeńskiego. Nie występował on w zasadzie przeciw stanowemu podziałowi społeczeństwa, ale uważał, że każdy stan powinien mieć nienaruszalny zakres wolności. Jeszcze w wiele lat później pragnął wezwać polską szlachtę, „aby poddanym svým také svobody přáli, jak mnoho jim Bůh přeje”<sup>30</sup>. Najwidoczniej jednak ani Szlichtyng, ani Leszczyński nie dostrzegali w tym ustępie *Panegiryku* nic rażącego. Pojęcie „mniejszej wolności” niższych stanów nie było im obce, spotyka się go u polskich pisarzy<sup>31</sup>. Obaj gospodarowali na zachodnim pograniczu Rzeczypospolitej, lokowali miasteczka i dobrze wiedzieli, jakie praktyczne korzyści daje zapewnienie osadnikom wolności osobistej i religijnej. Normalnie wprawdzie szlachta nie lubiła, aby władza państwowa wtracała się w te sprawy, ale teraz sytuacja nie była normalna. Druga ważna sprawa to właśnie postulat wolności religijnej. Uważnemu czytelnikowi łatwo było odgadnąć, że *Panegiryk* nie wyszedł spod pióra katolika, niemniej w samym założeniu nie miał to być manifest dysydentów. Anonimowy autor, w imieniu wszystkich Polaków, wzywał Karola Gustawa, by nie próbował panować nad sumieniami, natomiast ustanowił „civibus suis religione dissidentibus mutuam tolerantiam jurato foedere firmatam”<sup>32</sup>. Chodziło więc o przywrócenie konfederacji warszawskiej w jej pierwotnym sensie, jako wzajemnej, dwustronnej gwarancji. Konfederacja była zawsze interpretowana na korzyść innowierców, gdyż oni stanowili stronę słabszą, ale obecnie, pod panowaniem szwedzkim, taka sama gwarancja potrzebna była i katolikom. To zapewne miał na myśli Szlichtyng, mówiąc Komeńskiemu, że i ewangelicy, i katolicy winni mu sa wdzięczność za to, co napisał<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> A. Skarka, *Komenskeho výzva, Evigila Polonia*, [w:] *Studia poświęcone stosunkom literackim polsko-czeskim i polsko-słowackim*, Wrocław 1969, s. 20.

<sup>31</sup> Np. J. Stoiński (*Arianie w świetle własnej poezji*, wyd. J. Dürr-Durski, Warszawa 1948, s. 96): „Bo jako się ja kocham w wolności swej większej szlacheckiej, tak i oni w swej wolnosteczce choć mniejszej”.

<sup>32</sup> J. A. K., *Opera*, XIII, s. 80.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 84.



Widoczne jest też, że wielkopolscy dysydenci nie chcieli powtarzać błędu, jaki popełnili arianie z Podgórza, starając się o przywilej religijny u Karola Gustawa, i zamierzali zaufać wypróbowanej zasadzie, że wolność religijna i polityczna są ze sobą ściśle związane.

Ponieważ Komeński napisał później, że przebywający we Wrocławiu Bogusław Leszczyński kazał oddać *Panegiryk* do druku, badacze sadzili, że pierwsze wydanie ukazało się w tym mieście. Tymczasem żadne wrocławskie wydanie nie jest znane, a A. Kawecka-Gryczowa dowiodła, że dwa pierwsze odbicia wyszły po prostu z leszczyńskiej drukarni Vettera<sup>24</sup>. Nb. oznaczałoby to, że jeszcze w ciągu roku 1655 pojawiła się potrzeba dodruku<sup>25</sup>. Ale sytuacja zmieniała się szybko. W możliwość zalegalizowania szwedzkich rządów w Polsce można było wierzyć w najlepszym, czy raczej w najgorszym razie, do końca listopada 1655 r. 15 XI konwokacja senatu w Opolu postanowiła przerwać rokowania ze Szwedami, a 20 XI Jan Kazimierz wydał uniwersał, w którym zapowiadał powrót do Polski i wzywał do powstania. Zaś w samym końcu miesiąca Karol Gustaw wyruszył do Prus Królewskich. Oznaczało to, że sejm został odsunięty *ad calendas Graecas*, a kraj pozostawiony na łup komendantów wojskowych, co nieuchronnie musiało rodzić coraz silniejszy opór. W momencie kiedy *Panegiryk* mógł się dostać do rąk króla, był już właściwie nieaktualny.

Jeśli Bogusław Leszczyński wybierał się istotnie na sejm do Warszawy, to kto wie, czy nie chciał osobiście wręczyć tego utworu monarsze. To jednak nie nastąpiło i można tylko snuć przypuszczenia, jaka drogą *Panegiryk* dotarł do Karola Gustawa. W miscellaneach z czasów „potopu” powtarza się kopia listu gorliwego stronnika Jana Kazimierza chorążego chełmińskiego Jana Bakowskiego do sędziego ziemskiego tczewskiego Andrzeja Garczyńskiego. Bakowski, w styczniu 1656 r., z największym oburzeniem pisał o tym, że grupa szlachty z Prus Królewskich postanowiła wyprawić do Karola Gustawa posła w osobie Pawła Orzechowskiego: „Życzę ja JMP Orzechowskiemu przy tej przysłudze WMMPP tysiąca czerwonych za panegiryk, jako p. instygator koronny wziął, ale tego nie życzę, aby sływał w zacnym domu swym zdrajca, wyrodkiem, bezecnikiem, dla lichego respektu”<sup>26</sup>. Oczywiście, mógł to być zupełnie inny panegiryk. Niemniej instygator koronny Daniel Żytkowicz, który odstąpił Jana Kazimierza w końcu listopada 1655 r., pozostawał w dość bliskich stosunkach z podskarbisem i mógł służyć w tej sprawie za pośrednika. Natomiast jeśli rzeczywiście otrzymał od Karola Gustawa tak poważną sumę, to za znacznie większą przysługę niż doręczenie panegiryku; posądzano go przecież o nakłonienie torunian do poddania miasta Szwedom.

<sup>24</sup> A. Kawecka-Gryczowa, *Leszno, ośrodek wydawniczy Jednoty*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. IX: 1964, s. 239–240.

Istnieją sprzeczne opinie na temat, czy *Panegiryk* doczekał się szerokiego rozpowszechnienia. Por. M. Blekastad, *op. cit.*, s. 37–38.

<sup>26</sup> M.in. Bibl. Kórn., rkps 352, f. 211 (b.d. dziennej).

Następne wydania *Panegiryku* ukazywały się już za granicą<sup>27</sup> i wymagałyby osobnego studium. Szwedzi próbowali go wykorzystać w swojej propagandzie, ale jego polityczna treść szybko się zdezaktualizowała i wkrótce zaczęto go traktować jako „zwierciadło królewskie”.

Czy więc był to program samego Komeńskiego, czy tych Polaków, którzy gotowi byli się pogodzić ze szwedzkim panowaniem? Oczywiście i jedno, i drugie. Komeński nie pisał z własnej inicjatywy ani we własnym imieniu. Pomysł *Panegiryku* zrodził się zapewne w czasie spotkania Bogusława Leszczyńskiego z powracającym z Krakowa Szlichtyngiem. Ale obaj oni wyrażali opinię szerszych kręgów społeczeństwa szlacheckiego. Zupełnie wyraźna i oczywista jest zbieżność najważniejszych postulatów *Panegiryku* z tymi, które zawarte są w układach między kwarciانymi i poszczególnymi województwami z jednej, a królem szwedzkim z drugiej strony i na które Karol Gustaw w zasadzie wyraził już zgodę. Komeński znał dokładnie treść tych układów, i to nie tylko ze słyszenia. Zasluguje na uwagę drobna nieścisłość, jaką popełnił, pisząc, że 6(16) X Kraków otworzył Karolowi Gustawowi swoje bramy i przekazał mu królewskie pałace i tron, a w tym samym dniu poddało się wojsko kwarciانe. Otóż wiadomo, że kapitulacja Krakowa została podpisana 17 X, wojska szwedzkie wkroczyły do miasta dopiero 19 X, natomiast układ z kwarciانymi Koniecpolskiego zawarto 11 X, a przysięgę wierności złożyli oni 26 X 1655 r. Czy źródłem tej pomyłki nie był wrocławski druczek ulotny, zawierający asekurację Karola Gustawa dla kwarciانych i artykuły kapitulacji Krakowa pod datą 6(16) X 1655 r.?<sup>28</sup> Nie byłoby bez znaczenia, gdyby Komeński miał przed oczami tekst asekuracji dla kwarciانych, gdyż w tym dokumencie król szwedzki bodaj najdalej posunął się w dawanych Polakom obietnicach. Mimo wszystko pod gładkimi pochlebstwami *Panegiryku* kryje się aż nadto uzasadniona niepewność i troska, czy te przyrzeczenia będą zrealizowane.

Niemniej *Panegiryk* jest także odbiciem poglądów samego Komeńskiego. To nie był człowiek, który by sprzedawał swoje pióro. Cieszył się ze zwycięstw Karola Gustawa w Polsce, gdyż miał nadzieję, że stanowi to wstęp do wyzwolenia jego własnej ojczyzny. Ale upatrywał w tym szansę i dla Polaków. Na pewno nie życzył Rzeczypospolitej tyrańskich rządów, i to zarówno ze względów praktycznych, jak zasadniczych. Rozumiał, że surowość i samowola Szwedów będą pobudzać Polaków do oporu<sup>29</sup>. Nie był entuzjastą ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdyż miał zupełnie odmienną koncepcję narodu i państwa. Ale wolność, a w tym i wolność polityczną, stawiał wysoko w hierarchii ludzkich wartości. To, co napisał w *Panegiryku*,

<sup>27</sup> Omówione w J. A. K., *Opera*, XIII, s. 87–88.

<sup>28</sup> Por. *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. III: *Bibliografia*, Warszawa 1957, s. 25, nr 144–145.

<sup>29</sup> O zgubnych skutkach tego, że król szwedzki odwleka zaprowadzenie ładu i spokoju, Komeński pisał do K. Schauma 31 I 1656 — por. J. A. *Komenského Korrespondence*, t. CLVI, s. 183–184.



było więc zgodne z jego przekonaniem, lecz stanowiło niejako program minimum. Nie mógł tam dać wyrazu temu, czego najgoręcej i najszczerzej życzył Polakom, tj. aby korzystając z tego, że znaleźli się pod panowaniem ewangelickiego monarchy, porzucili katolicyzm. Już poprzednio, w czasie pobytu w Sarořpatak, wyrażał nadzieję, że Zygmunt Rakoczy dopomoże sąsiednim narodom, w tym i Polakom, do zrzucenia „barbariei et servitutis, Antichristianismique iugum”<sup>40</sup>. Kościół katolicki uważał bowiem (przynajmniej w tym okresie swego życia), za instytucję bezwzględnie „niereformowalną”, za główną przeszkodę na drodze wszelkiego postępu społecznego i intelektualnego, czyli — jak to określał — „naprawy rzeczy ludzkich”<sup>41</sup>. Nb. gdy znalazł się w pierwszych dniach sierpnia w Poznaniu, zaraz po wkroczeniu tam wojsk szwedzkich, i patrzył, jak kanonicy, a także jezuita i inni zakonnicy w pośpiechu opuszczają miasto, był przekonany, że papieństwo w Polsce już upadło<sup>42</sup>. Czy pisząc *Panegyryk*, w którym umieścił, nader umiarkowane, sformułowania dotyczące kwestii wyznaniowych, uświadamiał już sobie, jak bardzo się pomylił? Chyba nie całkiem; jeszcze w parę miesięcy później nie stracił nadziei, choć zaczął zdawać sobie sprawę, że sytuacja jest trudniejsza, niż mu się zdawało. W początkach 1656 r. pisał odezwę *Evigila, Polonia*, która się nie zachowała i treść jej tylko w niewielkim stopniu da się odtworzyć. Przekonywał w niej Polaków, że nieszczęścia, jakie ich spotkały, są karą Bożą za zduszenie ziarna ewangelii posłanego im przed 120 laty, i wzywał ich, by przewyciężyli „błędy papieskie i socyniańskie”. (Podobno do napisania tego utworu namówił go pewien znakomity mąż<sup>43</sup>, którego nie sposób zidentyfikować.) Jest to najlepszą miarą zupełnego braku realizmu u wielkiego myśliciela.

Na koniec — czy wydanie *Panegyryku* należy kwalifikować jako zdradę? Tak sformułowane pytanie ma sens wyłącznie w odniesieniu do Bogusława Leszczyńskiego i Szlichtynga, bo to nie Komeński był związany przysięgą wierności wobec Jana Kazimierza i Rzeczypospolitej. Na ogół ówczesna opinia publiczna odnosiła się do tych, którzy przeszli na stronę szwedzką, z pobłażliwością raziącą nasze poczucie sprawiedliwości, dużo jednak zależało od konkretnej sytuacji. Inaczej przedstawiała się ta sprawa w początkowym okresie wojny, gdy w kraju znajdował się prawowity król, i przynajmniej część wojska gotowa była się włączyć do walki. Zupełnie inaczej, gdy Jan Kazimierz opuścił granice Polski i ustał wszelki zorganizowany opór. Dalsze zwrotne momenty to powrót Jana Kazimierza i konfederacja tyszowiecka, a ostatecznie zawiązanie konfederacji wojewódzkich, co zresztą w Wielkopolsce

<sup>40</sup> *Sermo secretus Nathani ad Davidem*, [w:] J. A. K., *Opera*, XIII s. 15.

<sup>41</sup> Pod koniec życia złagodził nieco swój sąd, M. Blekastad, *Comenius*, Oslo—Prah 1969, s. 629.

<sup>42</sup> List do J. Klobusickiego z 4 VIII 1655, [w:] *J. A. Komenského Korrespondence*, t. CLIV, s. 181—182.

<sup>43</sup> Komeński do P. Figulusa, 8 I 1656, [w:] *Korrespondence J. A. Komenského*, wyd. J. Kvačala, t. II, Praha 1902, s. 203.

nastąpiło bardzo późno, bo dopiero 15 III 1656 r. Dopiero od tej chwili ludzie, którzy pozostali poza konfederacjami, traktowani byli jednoznacznie jako zdrajcy, choć przeważnie i im nietrudno było uzyskać przebaczenie. A. Kersten wykazał, że w świadomości ówczesnych pojęcia wierności królowi i wierności Rzeczypospolitej nie były ze sobą nierozzerwalnie związane. Masy szlachty i szlacheckich żołnierzy nie uważały za zdradę odstąpienie od Jana Kazimierza, którego powszechnie oskarżano o naruszanie prawa, sprowokowanie wojny swymi pretensjami dynastycznymi, nieprzygotowanie kraju do obrony i ucieczkę za granicę. Dopiero gdy okazało się, że Karol Gustaw nie dotrzyma swoich obietnic, współpraca ze Szwedami stała się zdradą, gdyż zdrajcą był ten, kto tolerował naruszanie praw i przywilejów szlacheckich<sup>44</sup>.

*Panegiryk* powstał dokładnie w tych dniach, gdy nawet na dworze Jana Kazimierza „nastroje kapitulancie [...] osiągnęły swój szczyt”<sup>45</sup>, a z drugiej strony można było się jeszcze łudzić, że szwedzkie obietnice mają jakąś wartość. Treść jego była tego rodzaju, że mogli ją zaakceptować ludzie, którzy szczerze pragnęli ocalenia Rzeczypospolitej i za jedyne, choć ryzykowne, wyjście uważali oddanie korony królowi szwedzkiemu. Czy jednak można do nich bez zastrzeżeń zaliczyć inspiratorów *Panegiryku*? Jakkolwiek rozciągliwa była w pojęciu ówczesnych granicy zdrady, to i Bogusław Leszczyński, i Szlichtyng w końcu ją przekroczyli. Podskarbi skompromitował się wyprawą do szwedzkiej kwatery głównej w początku 1656 r., gdy sytuacja polityczna była już całkiem odmienna, a następnie zlekceważył konfederację wielkopolską i przystąpił do niej dopiero wówczas, kiedy dobrom jego zagroziło bezpośrednio niebezpieczeństwo — za późno, by uratować Leszno<sup>46</sup>. Szlichtyng brnął dalej, przerzucając się w końcu z obozu szwedzkiego do brandenburskiego. Widać, że wprawdzie sprawa praw i przywilejów Rzeczypospolitej nie była im obojętna, tak jak nie była obojętna żadnemu szlachcicowi, ale i inne motywy kształtowały ich postawę. U Bogusława był to chyba tylko wzgląd na własną karierę i majątek, u Szlichtynga interes religii ewangelickiej. Sędzia wschowski wyszedł z „potopu” z bardzo złą sławą, ale warto może wspomnieć, że nie dotyczy go żadna ze skarg o rabunki dokonywane do spółki z wojskami szwedzkimi, od których to skarg roją się karty ksiąg grodzkich.

Zupełnie inne kryteria należy stosować dla oceny postępowania Komeńskiego. Zarzut zdrady w ogóle nie wchodzi tu w rachubę. Natomiast trudno wątpić, że nie poczuwał on się do obowiązku lojalności wobec państwa polskiego. Nigdy bowiem nie uznał zasady, tak często przyświecającej

<sup>44</sup> A. Kersten, *Sienkiewicz — „Potop” — historia*, Warszawa 1966, s. 235—239; tenże, komentarz do: W. Kochowski, *Lata „potopu” 1655—1657*, Warszawa 1966, s. 379—380.

<sup>45</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 586.

<sup>46</sup> L. Kubala, *op. cit.*, s. 270—271. Obszerniej w moim artykule: *Zniszczenie Leszna w r. 1656*, „Rocznik Leszczyński”, R. V.



emigrantom: „tam ojczyzna, gdzie dobrze”<sup>47</sup>, bardzo owocnej w życiu praktycznym, ale przecież nie pozbawionej moralnej dwuznaczności. Zwraca uwagę to, że Komeński, w czasie całego swego pobytu w Polsce unikał przyjmowania jakichkolwiek formalnych zobowiązań, nie związał się na stałe nawet z Leszczyńskimi i chyba tylko przyjęcie prawa miejskiego w Lesznie (musiał je niewątpliwie uzyskać, skoro kupił tam nieruchomości) było jedynym aktem wyznaczającym jego miejsce w społeczeństwie Rzeczypospolitej. Za swój święty obowiązek uważał nieustawanie w zabiegach o przywrócenie wolności własnej ojczyźnie. Kiedy zaś zarysowała się sprzeczność między tym nadrzędnym celem a interesem Rzeczypospolitej, starał się przekonać siebie i innych, że taka sprzeczność nie istnieje — nie trzeba jednak upatrywać w tym obłądy, lecz braku poczucia rzeczywistości. Również błędem jest posadzanie go o to, że był wrogo usposobiony wobec Polaków (mimo iż po spaleniu Leszna przeżył okres wielkiego rozgoryczenia i nie szczędził inwektyw sprawcom tego czynu); po prostu wrogość wobec jakiegokolwiek narodu była mu całkowicie obca. Pragnął natomiast uszczęśliwić Polaków na swój własny sposób, ulegając przy tym złudzeniom, nierzadko zresztą spotykanym wśród długoletnich emigrantów. Nie trzeba nikogo przekonywać, że w polityce taka postawa może przynosić jeszcze gorsze rezultaty niż świadoma zła wola. Jak jednak oceniać rezultaty działalności politycznej Komeńskiego, rezultaty konkretne, w odróżnieniu od marzeń i fantastycznych planów? Obawiam się, że jest to pytanie przedwczesne. W tej dziedzinie cała bogata literatura poświęcona temu wielkiemu myślicielowi wciąż pozostawia wiele kwestii nie rozstrzygniętych.

#### Le *Panegyricus Carolo Gustavo* et son contexte politique

Dans cet article, l'auteur tend à appuyer sur des preuves l'opinion avancée plus tôt par les chercheurs de l'oeuvre de Komenský (Comenius) que le *Panegyrique* était le reflet d'un programme politique concret de cercles assez larges de la noblesse polonaise. Comenius avait écrit à la demande expresse de Bogusław Leszczyński, trésorier de la Couronne et staroste général de la Grande-Pologne, et de Jan Jerzy Szlichting, le chef laïc de la Communauté polonaise des Frères Tchèques, et, en même temps, militant politique influent. Les postulats fondamentaux formulés dans le *Panegyrique* concordent entièrement avec ceux qui étaient avancés par la noblesse et l'armée dans leurs pourparlers avec Charles-Gustave où ils se déclaraient prêts à reconnaître son autorité à la condition qu'il respecterait les droits et les privilèges de la noblesse. Le but du *Panegyrique* était de convaincre le roi de Suède qu'il devait remplir cette condition s'il voulait régner en Pologne. La contribution originale de Comenius était en revanche la revendication d'étendre les libertés aux autres États. Il n'avait pas écrit le *Panegyrique* à sa propre initiative, mais les idées qui y sont enfermées sont conformes à ses convictions. On ne peut considérer cette oeuvre comme antipolonaise, car Comenius croyait vraiment que les Polonais pouvaient connaître un avenir plus propice sous la domination suédoise.

<sup>47</sup> O której na próżno przypominali mu polscy scholarchowie gimnazjum w Lesznie; *Continuatio admonitionis fraternae*, „Archiv pro badání o životě a spisech J. A. Komenského”, seš. 3, Brno 1913, s. 9.